

KRYSTYNA CARMİ

ur. 1932; Obertyn

Miejsce i czas wydarzeń	Jordanów, okres powojenny
Słowa kluczowe	Brzesko, Jordanów, okres powojenny, szkolnictwo, edukacja, rodzina Gaczyńskich, Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci Zgromadzenia Panien Prezentek w Jordanowie, dom dziecka, praca z dziećmi

Pobył w domu dziecka w Jordanowie, edukacja i praca z dziećmi

Miałam w klasie koleżankę, która też była sierotą, ale miała ciotkę, która była zakonnicą w Jordanowie, to była siostra prezentka. Powiedziała mi: – Napisz list do kuratorium, w Jordanowie jest dom dziecka i tam ciebie przyjmą. I ja w wielkiej tajemnicy napisałam list do kuratorium, wysłałam go. Pani Gaczyńska nie wiedziała, ale odpowiedź przyszła na jej adres i kiedy odczytała, to nic nie mówiąc, zrobiła mi nawet taką wyprawkę. Pod koniec sierpnia powiedziała mi: – Dzisiaj zostawiasz kozy i jedziemy. – Dokąd jedziemy? – Nieważne. Nic mi nie chciała powiedzieć, taka była zacięta strasznie. Przyjechaliśmy do Krakowa, ja się nie odzywałam i nagle patrzę, że czekamy na pociąg zakopiański. To już wiedziałam, że jadę do Jordanowa, w końcu geografę znałam, wiedziałam, gdzie jest Jordanów. Przyjechaliśmy do Jordanowa, przyjęli mnie do domu dziecka tam u sióstr. Tam skończyłam liceum, znaczy tam było ósma, dziewiąta, dziesiąta i jedenasta klasa. Mieliśmy szpicłów w klasie – mieliśmy raz taką zabawę u kolegi, którego ojciec zginął w Katyniu. Chłopcy słuchali Wolnej Europy i na drugi dzień ciągnęli nas na policję. – Co wyście tam robili? – Tańczyliśmy. – Co wyście tam robili? – Jedliśmy kanapki. – Ale ja się pytam, co wyście tam robili. – No, jedliśmy kanapki i tańczyliśmy. Nic nie mogli ode mnie wyciągnąć. Nic im nie pomogło. I tak wszystkich po kolei tam sprawdzali. Tak, to było w szkole, kiedy buntowaliśmy się. No i na 1 Maja pisaliśmy takie transparenty, które nie bardzo odpowiadały tym szpicłom. Kiedy przyjechałam teraz na 70-lecie, to się dowiedziałam, że oni rzeczywiście szpiclowali. Żaden z nich nie żyje. To byli trzej bracia, Pietrzak się nazywali.

Zdałam maturę i poszłam do pierwszej pracy do takiej bogatej fabryki, już nie pamiętam tej miejscowości. W każdym razie przyszłam tam i znowu krzyż był za drzwiami, a Bierut na głównej ścianie. Ja od razu wzięłam ten krzyż, powiesiłam Bierutowi nad głową. Nikt mi nic nie powiedział, absolutnie, wszystko było w

porządku, ja byłam zadowolona. Przyszli na wizytację, powiedzieli: – Kolonia prowadzona bez żadnych usterek, zwiększyć kaloryczność posiłków. Ja to mam do dzisiejszego dnia, ten list. I później dostałam list od matczki z klasztoru, z tego domu dziecka, że odmówili mi pracy, nie będę mogła pracować jako nauczycielka. Było przyjęte, ponieważ brakowało nauczycieli, że po maturze uczniowie mogli pracować jako nauczyciele w powszechnej szkole, pod warunkiem, że dorobili te przedmioty pedagogiczne – pedagogikę, dydaktykę i tak dalej. Musieli się douczyć. Niestety, nie dostałam tej pracy. Zakończenie kolonii urządziłam – dzieci tańczyły, śpiewały, wszystko było wspaniałe. Pamiętam, była dziewczynka, która nie miała słuchu, ale była bardzo zgrabna i miała bardzo miękkie ruchy. Ja ją nauczyłam walca, takiego „Walca kwiatów”. I temu, co grał na akordeonie, powiedziałam: – Ty graj tak, jak ja liczę, a ona będzie tańczyć. I czekoladę jej rzucali na scenę, był udany występ. Później wszyscy nauczyciele, którzy tam siedzieli, uczestniczyli w przyjęciu, a ja sobie siedziałam z dziećmi. Przyszedł pan inspektor do mnie i mówi: – Oj, koleżanko, czemuście urządzili rzymską kolonię? Ja mówię: – Jaką rzymską kolonię? – Wy dobrze wiecie, wyście urządzili rzymską kolonię. To ja nic nie odpowiedziałam. – Chodźcie do nas, do naszego stołu. To ja powiedziałam: – Nie, ja wolę zostać z dziećmi. I zostałam z dziećmi. Później on przyjechał do domu dziecka, niby na wizytację, nazywał się Leman, i powiedział: – Chcesz iść na uniwersytet? To ja powiedziałam: – Może mnie pośle pan na naukę marksizmu i leninizmu, nie chcę. Strasznie byłam bezczelna. Tak, myśmy tak buntowali się wtedy. Ja nie wiem, może jakbym została w Polsce, tobym poszła do więzienia, jeszcze by mnie wywieźli gdzieś. To ja mówię: – Nie. – To wy nie chcecie? – Ja chcę pracować, chciałam być nauczycielką. – Nie chcesz iść na uniwersytet? To ja mówię: – Nie, nie chcę iść na uniwersytet, chcę pracować. I skończyła się rozmowa.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Riszon le-Cijjon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"